

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III.

ŁÓDŹ, CZWARTEK 5 MARCA 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

Nr. 52

# Wyłączenia Polski z paktu gwarancyjnego domagają się Niemcy

## Rząd niemiecki chce pertraktować z Polską na podstawie konwencji arbitrażowej.

Paryż, 4 marca.

„Matin” donosi, że angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain przybędzie do Paryża w piątek wieczorem, a w sobotę będzie pertraktował z Herriotem na temat paktu bezpieczeństwa.

W dniu dzisiejszym odbył się szereg konferencji między lordem Crewe a Herriotem w powyższej sprawie. Chamberlain pozostanie w Paryżu do niedzieli wieczór.

Sauerwein podaje w „Matin” program konferencji premierów francuskiego i angielskiego i pisze: Powagi Ententy stwierdziły, że Niemcy nie są wcale rozbrogone i posiadają wielką armję. Niemiecki rząd proponuje pakt, przewidujący rozstrzygnięcie tej sprawy drogą sądu rozjemczego, ale domaga się wyłączenia Polski z paktu gwarancyjnego. Niemcy są konsekwentne.

We wrześniu i grudniu 1924 r. Stresmann oświadczył, że Niemcy wstąpią do Ligi z zastrzeżeniem art. 16 paktu Ligi, który mówi o wzajemnej pomocy państw napadniętych. Niemcy odmawia

**Przedstawiciele przemysłu łódzkiego wyjechali do Warszawy, by poczynić zabiegi o rewizję decyzji komisji przetargowej.**

W dniu wczorajszym przybyli do p. wojewody Darowskiego przedstawiciele przemysłowców, którzy prosili go o podjęcie kroków w celu zrewidowania decyzji komisji przetargowej.

P. wojewoda bezpośrednio po tej wycieczce konferował telefonicznie z min. Kiedroniem, który przyrzekł swą interwencję. Jak się „Express” dowiaduje w Warszawie już toczą się odnośne pertraktacje pomiędzy ministerstwem przemysłu i handlu a władzami wojskowymi. Ponadto informują nas, że dzień rano udali się do Warszawy przedstawiciele przemysłowców w osobach dyr. Rumpfa którzy na miejscu czynić będą zabiegi w celu zmiany decyzji, krzywdzącej przemysł łódzki.

**120 samobójstw tygodniowo we Wiedniu.**

Wiedeń, 3 marca.

Prasa wiedeńska zwraca w alarmujących artykułach uwagę na epidemję samobójstw w Wiedniu. W ostatnim tygodniu krenilka policyjna zanotowała 120 samobójstw.

**POŻAR HOTELU W SZWAJCARJI.**  
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Bern, 4 marca.

W Villars w kantonie Waadt, spalił się hotel du Parc, liczący 180 łózek, — aż do fundamentów.

ją przejścia przez swe terytorjum woją żądają powrotu do protokołu genewskiego, zdążającym do Polski na wypadek wojny z Rosją. To też Polska i państwa wschodnio-europejskie powątpiewają w lojalność Niemiec i w sprawie gwarancji

Paryż, 4 marca.

„Echo de Paris” dowiaduje się o zamiarach Niemiec w sprawie paktu bezpie

czeństwa i donosi w tej sprawie następujące szczegóły:

Początkowo pertraktowano w kwestji bezpieczeństwa wyłącznie między Londynem i Berlinem. Dopiero 30 stycznia Chamberlain wtajemniczył w te sprawy francuskiego ambasadora w Londynie. Krótko przedtem dr. Stahmer osobiście zwrócił uwagę na to, że Niemcy na podstawie mowy Herriota, wygłoszonej 28 stycznia r. b. zamierzają wycofać swe propozycje. Następnie Herriot 9 lutego otrzymał ściśle sformułowane propozycje Niemiec w sprawie paktu bezpieczeństwa. W 14 dni później nadszedł piśmienny projekt w postaci werbalnej noty do Paryża, Londynu, Brukseli i Rzymu od gabinetu niemieckiego.

Nota niemiecka miała treść następującą: Rząd niemiecki oświadcza gotowość do podtrzymania obecnych granic w mocy na Zachodzie Europy i do zagwarantowania ich na podstawie wzajemnej konwencji francusko-angielsko-belgijsko-niemieckiej. Włochom pozostawia się wolną wolę przystąpienia do paktu.

Co do granic wschodnich, czyli granic między Niemcami i Polską to rząd niemiecki jest gotów pertraktować z Polską i Czecho-Słowacją na podstawie konwencji arbitrażowej.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**Dziś — dzień decydujący w strejku lekarzy kasowych**  
**Zebrań lekarzy, na którym zapadnie definitywna decyzja**

Przed kilku dniami donosił już „Express”, że na konferencji z lekarzami p. minister Sokal zwrócił się do nich z propozycją całkowitego powierzenia mu zatargu. W myśl tego, lekarze nie czekając na likwidację zatargu, którejby podjął się min. Sokal, powinni natychmiast po zaakceptowaniu tej propozycji przystąpić do pracy.

Na zajęcie stanowiska wobec swojej propozycji, min. Sokal pozostawił lekarzom kilka dni czasu. Ostateczny termin upływa w dniu dzisiejszym.

Jak się „Express” dowiaduje dziś wieczorem lekarze odbędą swe zebrań na którym zapadnie definitywna decyzja. Gdyby lekarze przyjęli propozycję min. Sokala, to strejk w kasie chorych uważać by należało za zlikwidowany.

**Głob się zapada...**  
**Na Helgolandzie część wybrzeża zatonała w morzu.**

Amsterdam, 4 marca.

Wczoraj wieczorem od wschodniej strony na wyspie Helgoland załamała się część wybrzeża, na której położone było kasyno, 3.000 metrów sześć, ziemią za padło się w morze.

Nowo zbudowana willa berlińskiego bankiera Wellacha utonęła w morzu. Jeden z pawilonów, znajdujących się w ogrodzie willi, wisi obecnie nad przepaścią.



**ON: Ależ, moja kochana, w tych króciutkich loczkach wyglądasz, jak małe dziecko...**  
**ONA: A ty wyglądasz, jak nowonarodzone niemowlę!**

## Groźba strejku górników w Zagłębiu Krakowskim i Dąbrowskim.

Kraków, 4 marca.

„Illustr. Kur. Codz.” donosi: Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że nad Zagłębiem Dąbrowskim i Krakowskim zawiła groźna chmura strajkowa w przemyśle węglowym.

Dotychczas konferencje między przedstawicielami przemysłowców a organizacjami robotników spełzły na niczym.

Zaznaczyć należy że 80 proc. robotników w przemyśle górniczym zarabia od 1.80 groszy dziennie do 3,50 łącznie z dodatkami.

Robotnicy pracują zaledwie 3—4 dni w tygodniu. Z tych zarobków przemysłowcy ściągają robotnikom za mieszkanie,

kasę chorych i kasę bracką od 5 — 15 zło tych miesięcznie, tak, że robotnicy najniższych kategorii, do których należy 30 pr. pobierają zaledwie 25 złotych miesięcznie na utrzymanie.

Te poprostu głodowe płace chcą przez myślowcy jeszcze obniżyć, czemu centralny związek górników przeciwstawia się bezwzględnie.

W nadchodzącą sobotę ma się odbyć w Dąbrowie Górniczej konferencja decydująca w tej sprawie. — W razie gdyby nie doszło do porozumienia, centralny związek górniczy zgodnie z uchwałą głównego zarządu przeprowadzi wśród robotników referendum, czy należy przystąpić do strajku generalnego.

**Wybuch bomby zegarowej zabił naczelnika wydziału prohibicyjnego w New-Yorku**

Nowy Jork, 4 marca.

Naczelnik wydziału prohibicyjnego, którego przemytnicy spirytusu nienawidzili za zbytnią gorliwość w spełnianiu

swych obowiązków, padł wczoraj ofiarą wybuchu bomby zegarowej.

Przemytnicy wtargnęli do jego mieszkania i zostawili bombę zegarową, nastawioną na godzinę przybycia naczelnika prohibicji. Bomba wybuchła w chwili gdy naczelnik prohibicji spożywał obiad.





W Ameryce urządzona została szkoła gospodarstwa domowego dla kawalerów. Fotografia nasza przedstawia „lekcję“.

## Podróż 90 minutowa z Łodzi na Riwierę.

Cuda współczesnej aeronautyki. — Pałace powietrzne. — Nieco faktów z historii lotnictwa.

Od najdawniejszych czasów marzyła ludzkość o locie!

Współczesny wiek triumfu wiedzy i potęgi techniki, zespolił długotrwałe wyniki doświadczeń, złączył badania, śmiałe próby i w oczach naszych bajeczne marzenie minionych wieków staje się... rzeczywistością.

Człowiek współczesny rzuca przyrodzie dumne słowa: „przykułaś me stopy do ziemi, więc sam sobie tworzę skrzydła i prześcigam lot ptaków“. Etapem bujnego rozwoju komunikacji napowietrznej i uduszczenia pojazdów napowietrznych stały się lata wielkiej wojny.

### Nowe samoloty.

W czasie od roku 1914 do 1918 wyprodukowały państwa wojujące razem 250 tys. samolotów czynnych na placach bojów. A od roku 1918 po chwilę obecną praca w tej dziedzinie wrze i dla obrony wojennej jak i dla lotnictwa cywilnego tj. pokojowej komunikacji transkontynentalnej i transoceanicznej. O rozmiarach postępu, świadczą cyfry, a to odnoszące się i do sprawności aparatów i do szybkości i czasu bujania w błękitie bez łądowania i małych kosztów lotu.

Samolot niemiecki (Junkersa) o 12 silnikach, posiada moc 4.000 kp. Osiągnięto loty w górę do 12.000 m — to jest 3.000 m wyżej od najwyższego szczytu kuli ziemskiej, Mount Everest w Himalajach. Szybkość lotu osiągnęli słynni piloci 425 m. w godzinie.

Co do zgrabności i łatwego złożenia samolotu, rekord osiągnął w maju 1923 r. awiatyk Barbot. W aparacie „L'Avion“ rozpiętość skrzydeł wynosi 7 m, długość 5 m, wysokość 1.20 m. Zaopatrzony w silnik 15 kp. przeleciał kanał La Manche (i zużył na lot 300 klm.) z Paryża tam i z powrotem (jako stwierdzono kontrolą, zużywając za 30 fr. benzyny) około 3 litrów na 100 klm lotu! W lipcu przeleciał ulicą Paryża tuż w wysokości 1 piętra redakcji „Matina“.

### Etapy rozwoju.

Ten bajeczny postęp zbliżający nie-fakto lądy świata, występuje jeszcze wyraziściej, jeśli przypominamy sobie etapy rozwoju komunikacji.

Kolumb przeżegłował Atlantyk w 70

dniach, pierwszy parowiec przebył w r. 1819 ocean z Anglii do Ameryki w 26 dniach. Współczesne pałace wodne (wspaniałe szybkobieżne statki) prują fale od portu Europy do nowego świata w ciągu 4 dni.

Pierwszy samolot przeleciał w r. 1921 z Europy do Ameryki w 16 godzinach, prześcignął więc dziewięciokrotnie najszybszy bieg statków.

Lecz czy staniami już u kresu? — Wcale nie!

Konstruktorowie, mechanicy, chemicy, uczeni, pracują nieustannie. Idzie o lżejsze i sprawniejsze motory (turbiny gazowe), idzie o zwiększone bezpieczeństwo lotu i swobodne oddychania tlenem na wysokościach, w których barometr opada do 100 mm, dalej o umożliwienie lotu w tak rozrzedzonym powietrzu (szybkość maleje) z normalną szybkością itp. sprawy. Przed kilku tygodniami francuski lotnik osiągnął 530 klm, w godzinie mamy, więc dane już dziś że wraz z udoskonaleniem materiału i konstrukcji i odpowiednich materji wybuchowych, spalanych w motorze, lot z chyżością 1.000 km w godzinie nie jest utopją.

Proszę teraz uprzytomnić sobie taki rekord techniki:

### Cudowna podróż.

Wylatujemy w porze zimowej na południe z Łodzi w 1 i pół godzinie jesteśmy na Riwierze — Wiosna!.. W dalszej godzinie opływa nas ciepło Sycylii, gorące lato Afryki, skwar równikowy półkuli południowej i lecimy ku jesieni... antypodów! Albo wylatujemy na zachód!... Słońce wstaje noc nie nadchodzi wcale... a gdy wybierzemy się, lecąc 1.000 klm, w godzinie, na wschód, mamy w 24 godzinach dwa wschody i dwa zachody słońca!

Znikają granice pór roku, klimatu, a wylania się pytanie: „czy człowiek i jego organizm przystosują się do tak szybkich zmian?!..

Obok dążenia do osobistego lotu, rozwija się i lokomocja napowietrzna przy pomocy statków „a la Zeppelin“. Od dawna myślimy, w jaki sposób uzyskać potrzebną równowagę aerostaticzną taką, jaką umożliwia najlżejszy gaz — wodor. Ma on tę niedogodność, że jest łatwo zapalny i powodował kilkakrotnie katastrofalne pożary.

I oto amerykańnie zwrócili uwagę na gaz inny, lekki, niezapalny. W stanie Teksas ze źródeł gazów ziemnych wydobywano znaczny procent helu. Jest to gaz, który odkryto w r. 1868 podczas badania zaćmienia słońca w atmosferze zewnętrznej słońca (płonącej koronie). Ponieważ na ziemi nie znano go, został nazwany „helium“ i dopiero odkrycia Curie-Skłodowskiej i objawy ciał promieniotwórczych wykazały, że gaz ten tworzy się w małej ilości przy rozkładzie radu. Znajduje się we wielu źródłach mineralnych i w gazach ziemnych.

Gazu tego użyto w Ameryce do napełnienia balonów sterowych i odtąd wytwarza się go w drodze przemysłowej w znacznych ilościach dla awjatyki.

### Pałace napowietrzne.

Amerykanie projektują już przyszłe pałace napowietrzne dla dalekich lotów pasażerskich.

I tu wyobraźnia może pobujać w obrazach przyszłych jazd!

„Cicha przecudna noc nad oceanem, na pokładzie pałacu tonącego w błękitach, gwarno i rojno, księżyc z orszakiem niezliczonych gwiazd sypie hojnie swój magiczny blask, a gdzieś hen.. daleko.. w dole ciemnieje nieobjęte zwierciadło wód...

Radjofon zapowiada koncert ze stolicy któregoś lądu, może Londyn, Paryż, Filadelfja, Tokio.. jak sobie pasażerowie życzą!..

I z tej wysepki napowietrznej z wirującymi śmigłami, płynącej w przestrzeni, z tego zespołu machin, balonu, gazu i zaludnionych ubikacji wytwornych rozlegają się dźwięki porywające... I nie ma wątpliwości, że „Terpsychore“ porwie i roztoczy swój uludny czar...

„Oslupieją ptaki, gońce błękitów, gdy w blaskach lamp elektrycznych i poświaty księżycy, ujrzą tańczące pary, przy niewidzialnej muzyce.. Przeżyć taką noc w błękitach, i... umrzeć? Nie! — wrócić na ziemię własną... i głosić zaspianym o potędze ducha i pracy!!!

**Czytajcie „Republikę“.**

## Proces spiskowców w Indjach.

90 krajowców na ławie oskarżonych — 5 wyroków śmierci.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Londyn, 4 marca.

W Lahore (Indje) zakończył się właśnie trwający 18 mies. proces spiskowców. W procesie, który jest jednym z największych w dziejach angielskiego sądownictwa w Indjach, występowało 90 oskarżonych którym zarzucano liczne zabójstwa i sprzysiężenie przeciwko angielskiemu rządowi.

Z pośród oskarżonych 5 skazano na śmierć, 11 na dożywotnią deportację, 15 na kary więzienia do lat 7, a pozostałych na względnie krótkoterminowe kary więzienia.

## Śmierć wrogom alkoholu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Nowy York, 4 marca.

Zwalczanie przemysłników alkoholu w Stanach Zjednoczonych zdaje się być połączone z niebezpieczeństwem życia. Oto w pobliżu granicy kanadyjskiej jeden z najenergiczniejszych gnębieli przemysłnictwa alkoholu, niejaki Orville Phueter, został drogą podłożenia bomby razem ze swym samochodem wysadzony w powietrze, ponosząc śmierć na miejscu.

## Wybuch w Rio de Janeiro.

Trzy tysiące skrzyń dynamitu wysadzonych w powietrze.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Paryż, 3 marca.

Za pośrednictwem radja donoszą z Rio de Janeiro o katastrofie na wyspie Cajo. Spaliły się tam cyterny z naftą, umieszczone w pobliżu składów dynamitu. Trzy tysiące skrzyń dynamitu zostało wysadzonych w powietrze; zabitych jest przeszło 300 osób.

Cisnienie powietrza było tak silne, że wiele domów na wyspie zawałiło się, a nawet dach teatru „Phenix“ w Rio de Janeiro został zerwany.

## Szmugiel spirytusu przez Gdańsk do prohibicyjnej Szwecji.

Gdańsk, 3 marca.

Parowiec szwedzki Moellesund ładował dziś w porcie gdańskim towar, zapakowany w grube kartony, przy czym robotnikom portowym zalecano ostrożność. Nagle jeden z robotników przypadkiem podarł opakowanie. Z paczki poczał wylewać się spirytus. Urzędnicy celni przy dalszej rewizji stwierdzili zawartość spirytusu we wszystkich kartonach.

Spirytus ten miał być przeszmuglowany do prohibicyjnej Szwecji. W każdej paczce było po 6 puszek, a każda puszka zawierała 10 litrów spirytusu. Kapitan statku nie chce się przyznać, że wiedział, co zawierały kartony. To war złożono w magazynach portowych

## Aresztowanie rewolucjonistów hiszpańskich.

Paryż, 3 marca.

Z Madrytu donoszą, że tamtejsza policja zaaresztowała centralny komitet partji rewolucyjnej, składający się z 12 osób.

## Zaszczuty na śmierć.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Budapeszt, 3 marca.

Główny świadek w procesie przeciw zamachowcom Marffy i jego towarzyszą, Franz Kiss, w czasie trwania procesu uciekł do Niemiec. Po zapadnięciu wyroku wrócił i dziś z powodu wznowienia przesładowań przez „krwawy sąd“ zastrzelił się w znanej kawiarni. W listach, które zostawił, oświadcza, że odebrał sobie życie wskutek strasznych przesładowań „członków krwawego związku“.



# 70-letnia staruszka pokochała gorąco 47-l. mężczyznę „Miłość“ jego wynagradzała hojnie pie- niędzmi i biżuterją

## Kochanek zamordował jednak swą wiekową kochan- kę, by móc całkowicie zagarnąć jej majątkiem.

W niewielkiej włoskiej miejscowości Bormida, mieszkała w swej własnej willi wdowa Carlotta Michetti. Była to kobieta blisko 70-letnia, bardzo bogata ale szalenie skąpa. W przepięknej swej willi mieszkała zupełnie sama, nie chcąc opłacać służby, a do pilnowania dużego ogrodu oraz inwentarza domowego zgodziła żołnierza inwalidę.

Najbliższymi sąsiadami starej Michetti było małżeństwo Zunino, którzy, nie nawiązując się wzajemnie, ciągle kłócili się ze sobą. Bernardo Zunino, człowiek gwałtowny i maltretujący swą żonę, nie cieszył się dobrą opinią w okolicy.

Pewnego dnia w styczniu, służący inwalida nie mógł się rano dostukać do mieszkania swej chlebodawczyni — wdowy Michetti. W obawie, że przytrafiło się jej jakie nieszczęście, silnym uderzeniem wyważył drzwi.

Mieszkanie było zupełnie puste. Pobiegł więc do pobliskiego posterunku karabinierów i sprowadził ich do willi.

Przeszukano cały dom. Nie zdołano wprawdzie odnaleźć Carlotty Michetti, ale też i nie znaleziono żadnych śladów ewentualnej zbrodni. Przesłuchano ogrodnika. Dowiódł on swego alibi, pozostawiono go więc na wolnej stopie, a mieszkanie opieczetowano.

Syndyk Bormidy, Vincenzo Vassallo na skutek coraz uporczywiej szerzących się pogłosek, nakazał raz jeszcze przeszukać mieszkanie zaginionej Michetti. Policja otworzyła willę i w obecności starego sługi rozpoczęto ponowne poszukiwania. Okazało się że srebra i bielizna zginęły.

Wobec ujawnienia się kradzieży, policja postanowiła zrewidować dom sąsiada Zunina, od dłuższego już czasu nieobecnego w Bormido. Gdy żona Zunino spostrzegła karabinierów, wkraczających do jej mieszkania zbladła śmiertelnie. Zmieszanie jej nie uszło uwagi policjantów.

Po długich poszukiwaniach znaleźli oni pod szafą niektóre rzeczy z willi Michetti — zaś w stajni pod sianem leżał fartuch i szal, który jak twierdzą świadkowie, wdowa miała na sobie w dniu morderstwa.

Na skutek tego odkrycia policja aresztowała Marię Zunino, a za jej mężem wysłano listy gończe. Nim jeszcze policji udało się odnaleźć Zunina, żona je go już złożyła wyczerpujące zeznanie.

Maż jej 47-letni Bernardo, utrzymywał od kilku lat stosunek miłosny ze starą Michetti. Stale wyludzał od niej znaczne sumy pieniężne.

Stara ubóstwiała go poprostu i ni-  
czego mu nie odmawiała. Ostatnio Zu-

nino przyniósł bardzo piękną biżuterję i pokazując ją żonie rzekł: „Zobacz jakie piękne. Ach, gdybyś już raz zdechła ożeniłbym się z Michetti. Babę później zamordowałbym i byłbym bogatym panem“.

Marja bała się męża, który ją bił nie miłosiernie, cierpiała więc i milczała. Zunino co wieczór chodził do swej „ukochanej“; otrzymywane od wdowy pieniądze przegrzywał w karty.

Pewnego dnia Zunino przegrał w karczmie dużą sumę pieniędzy. Zobowiązał się zapłacić ją na drugi dzień i poszedł po pieniądze do Michetti. Co zaszło między nimi, Marja nie wie. Wie tylko, że mąż wpadł do domu cały zakrwawiony.

Kazał żonie wstać z łóżka i iść za sobą do ogrodu Michetti. Tam leżał trup starej, strasznie pokaleczony. Na ten widok Marja chciała uciekać. Zunino jednak, pobiwszy ją dotkliwie, kazał jej świecić sobie latarką.

Odrąbał on siekierą głowę trupa, później nogi, a w końcu przeciął tułów na dwie części. Potem oboje wykopali głęboki dół i wrzucili tam półwiotrowane szczątki. Zunino do 5 rano zacierał wszelkie ślady, a następnie znikł z Bormidy.

W parę dni po zeznaniu Marji Zunino został odnaleziony przez policję we Francji i odstawiony do więzienia. Mordecza przeczył wszystkiemu, ale skonfrontowany z żoną przyznał się do popełnionej zbrodni.

Proces odbył się w tych dniach w Savonie. Bernardo Zunino skazany został na 30 lat ciężkiego więzienia, żonę która się poważnie rozchorowała w więzieniu zwolniono i odstawiono do miejscowego szpitala.

Willę starej Michetti podarowali spadkobiercy miastu Bormida na szkołę ludową.



# Londyn straci swą odwieczną szatę Aparat, który może zapewnić stolicy nadtamizańskiej skuteczne „odmglenie“.

Jakośkolwiek nie uda się zapewne u-  
wolnić Londynu od stale pojawiającej  
się tam w różnych porach roku mgły,  
to jednak, jak się zdaje, powiedzie się  
próba odebrania mgle londyńskiej jej  
gęstości i jej żółtobrudego zabarwienia.  
Mgła londyńska nie byłaby mianowicie  
tak czarna, gdyby nie ta okoliczność, iż  
zgęszczona ona zostaje przez unoszącą  
się w powietrzu sadzę.

Otóż poczyniono obecnie próby z no-  
w wynalezionym aparatem przy pomo-  
cy którego można zmniejszyć znacznie  
ilość unoszącej się w powietrzu sadzy.  
Jeden z takich aparatów ustawiony w  
poblizu fabrycznego kominu, zdołał w  
ciągu 12 godzin przychwycić 11 kilog-  
ramów sadzy.

Inżynierowi etwierdza, że gdyby każ-  
dy komin fabryczny zaopatrzono w po-  
dobny aparat, to mgła londyńska byłaby  
znacznie rzadsza i powietrze byłoby  
zdrowsze, albowiem zanieczyszczenie po-  
wietrza, jak stwierdzono, w 66 proc. trze-  
ba przypisać sadzy. Sadza też przyczy-  
nia się do tego, że w Londynie na wio-  
snę i w porze jesiennej umiera bardzo  
wiele osób na choroby płucne.

Aparat, o którym mowa, ma urządze-  
nie wchłaniające nie tylko sadzę, ale i  
kurz wszelaki, nadaje się on zatem zna-  
komicie do oczyszczania powietrza. W  
Anglii aparatem tym zainteresowano się  
bardzo i już dokonano owocnych prób  
w całym szeregu miast fabrycznych, jak  
w Leeds, Birmingham i w Manchesterze.

Aparatem tym zainteresował się tak  
że angielski urząd zdrowia. Dzięki pod-

jętym próbom mamy obecnie pojęcie, ile  
sadzy ulatuje z kominów fabrycznych,  
zakażając powietrze. Okazało się mianowicie,  
że fabryka spalająca dziennie  
51 ton węgla, daje 5 i pół kilograma sa-  
dzy. Mowa tu tylko o tej sadzy, którą  
zdołał wchłonać w siebie aparat ochron-  
ny. W fabryce spalającej 72 tony węgla  
aparat wessał 7 kilogramów sadzy.

W pewnej fabryce ustawiono ten a-  
parat na przeciąg 4 miesięcy. Przez ten  
czas fabryka spaliła 3604 tony węgla  
przyczem aparat wchłaniający wessał  
przez ten czas 14 ton i 15 klg. sadzy.

Chcąc się przekonać o skuteczności  
aparatu położono w poblizu kominu fab-  
rycznego niezaopatrzony w aparat o-  
chronny deskę pomalowaną na biało.  
Już po kilku minutach na desce pojawił  
się gruby osad sadzy.

Po dokonaniu tej próby położono  
znow na świeżo pomalowaną deskę i za-  
opatrzono jednocześnie komin w aparat  
ochronny. Okazało się, że po dłuższym  
nawet upływie czasu deska była prawie  
zupełnie czysta.

Doświadczenie to dowodzi, że nowo  
wynaleziony aparat ma istotnie wielką  
hygieniczną wartość.

Doniosłość jego jest dwójaka, albo-  
wiem sadza wchłania przez aparat nie  
jest również bez wartości. Fabryki farb  
nabywają je chętnie dla swoich celów.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
**CZYTAJCIE**  
**„REPUBLIKĘ“**



Enid Bennet, znana piękność filmowa.

JERZY JECKI.



**Kryminalny romans kinematograficzny.**

Akcja, zainicjowana przez „Złotą Mań-  
kę“ rozwijała się szybko. Zjawienie się  
jej na dancjach bez męskiego towarzy-  
stwa wywołało sensację i skupiło deko-  
ła niej znow licze rzesze oczarowanych  
jej niewysłowionym urokiem i cudowną  
urodą, łączącą w sobie przedziwnie nie-  
biańską pogodę i kuszącą djabełskosć.  
Ona zaś niezwykle energicznie i zręcznie  
pracowała w rozmaitych kierunkach —  
Otaczała się teraz przeważnie arystokra-  
cją oraz młodzieżą akademicką z bogat-  
szych sfer. Ze studentami załatwiała się  
szybko i radykalnie, jednego po drugim  
wciągała w nierozzerwalną i zgubną sieć

swej pajęczyny, wabiąc młodzieniaszków  
kokieterijną zalotnością i uwodzicielskie  
mi przyrzeczeniami. Zapraszała niektó-  
rych do siebie, gdzie bardziej jeszcze drę-  
czyła ich. Nie pozwalała wszakże żadne-  
mu na nic, ponad ucałowanie ręki. Roz-  
paleni do białości studenci dochodzili do  
paroksyzmu szału i pożądania. Przy każ-  
dym odważniejszym rękoczynie, Mańka  
groziła im, że zawoła służbę. Przyrzekała,  
zresztą, spełnienie wszystkiego, czego za-  
pragną, gdy dadzą jej dowód swego praw-  
dziwego poświęcenia.

— Rozkazuj, bogini ty moja! — skom-  
lały zazwyczaj rozkochane miłokosy — a

wszystko, co rozkażesz, uczynię nie-  
zwłocznie...

— A jeśli bym ci kazała popełnić zbro-  
nię dla mnie?

— Co tylko zechcesz, uczynię...

I oto w krótkim czasie trzech już stu-  
dentów i jeden młody porucznik przy  
współdziałaniu fachowców, wywiczonych  
przez Kazia, popełniło rozmaite przestęp-  
stwa, jak sfałszowanie czeku, kradzież  
biżuterji rodzonyj matki, sfałszowanie  
podpisu ojca na wekslu, defraudacja pie-  
niędzy skarbowych...

Po dokonaniu zaś takiego przestęp-  
stwa, młodzieńcowi już nie pozostawało  
nic innego, jak zostać na tej drodze. „Fa-  
chowcy“ starali się, by ofiary „Złotej  
Mańki“ nie zasypywały się. one wszakże  
za to musiały być zawsze gotowe na dal-  
sze rozkazy. W ten sposób zastępy „Zło-  
tej Mańki“ wzrastały z dnia na dzień...

Posiadając już pewną ilość stałych  
„współpracowników“ Złota Mańka ener-  
gicznie zabrała się do akcji wśród ary-  
stokracji. Początkowo znała tylko kilka  
osób z tej sfery, których poznała na dan-  
cjach. Celem jej wszakże było dostanie-  
nie się do ich środowiska przez regular-  
ne bywanie u nich.

Przedstawiała się tym, którzy jej jesz-  
cze nie znali jako hrabianka Grabowska.  
Chociaż istnieją rzeczywiście hrabiowie  
tego nazwiska i choć dowiedziawszy się  
o nadużyciu go protestowali przeciw te-  
mu, wszakże Mańka twierdziła, że nale-  
ży do jednej z wielu gałęzi hrabiów Gra-  
bowskich i obstawała przy swoim. —  
Przez dłuższy czas jednak nie uzyskała  
wstępu do salonów arystokracji. Dostała  
się wreszcie przez salony dyplomatyczne.

Uroda jej zwałała bowiem ku niej  
młodych sekretarzy poselstw państw cu-  
dzoziemskich, którzy zapraszali ją na in-  
tymne wieczorki, jakie urządzali dla pań  
najwytworniejszego towarzystwa, pragną-  
cych się zabawić wesoło w towarzystwie  
młodych i wytwornych, niekiedy nawet  
egzotycznych cudzoziemców, w nieobec-  
ności swych mężów. Kiedyś właśnie se-  
kretarz jednego z poselstw egzotycznych,  
zaprosił Mańkę do siebie na taki wie-  
czorek i przedstawił ją jako rozwiedzioną  
z mężem hrabinę Grabowską. Ponieważ  
na takich wieczorkach bywali też nale-  
żący do dyplomacji młodzi arystokraci pol-  
scy, zaczęli więc i oni ją zapraszać do  
siebie na analogiczne wieczorki.

(D. c. n.)



ALEKSY RZEWSKI.

# WALKI BRATOBÓJCZE

## ŁODZI WARSZAWIE ZAWIERCIU

1906-7.

Ilustrował STANISŁAW DOBRZYŃSKI.

### W Warszawie.

Stwierdzić należy, że walki bratobójcze w Warszawie nie przybrały nigdy tak okropnych rozmiarów, jak w Łodzi.

Wyższa kultura warszawskiego proletariatu, wyrobienie społeczne, lepsze zrozumienie interesów własnych i solidarności robotniczej sprawiły, że wszelkie prowokacje spaliły na panewce, a sztuczne wszczynanie waśni kończyły się fiaskiem.

W odezwach różnych zwalczających się stronnictw robotniczych oskarżano się nawzajem o prowokacje, zwałając całkowitą odpowiedzialność za przelewana krew na obóz przeciwny.



Prócz tego, z fabryk wyrzucano członków tej partii, która w danym zakładzie miała mniejszość zwolenników. Dla zilustrowania tych stosunków podajemy poniżej dwie odezwy — N. Z. R. i S. D. K. P. i L.

### Odezwa N. Z. R.

„Rodacy!

Znowu socjaliści, gdzie są w większości usuwają robotników narodowych za ich przekonania. Wypadki takie zdarzyły się w dniach ostatnich w kilku fabrykach warszawskich (Labor, Huta na Targ i t. d.).

Zwracamy się do całego społeczeństwa z żądaniem pomocy. Przeciwni gwałtom i terrorowi, nie chcieliśmy aż do chwili obecnej uciekać się do odpłacania socjalistom równą monetą. Lecz obecnie za nic nie ręczymy.

Sprawiedliwości musi się stać zadość.

Nie będziemy wstrzymywali ofiar gwałtu od szukania sobie zadośćuczynienia na drodze, jaką uznają za stosowną. Jeżeli się znowu poleje krew w walce bratobójczej, odpowiedzialność za to spada całkowicie na socjalistów.

A teraz zwracamy się do Was fabrykantów!

Odpowiedzialność za haniebne czyny, jakich się socjaliści dopuszczają spada na was w znacznym stopniu. Tchórzostwo wasze, nieudolność do stanowczych wystąpień w obronie pokrzywdzonych robotników, wasza tolerująca niesprawiedliwość, obojętność, doprowadziły do stanu obecnego.

Tego dłużej tolerować nie możemy.

Nietylko piętnować będziemy fabrykantów, którzy nie wystąpią natychmiast w obronie usuwanych narodowców, lecz będziemy sami występować czynnie przeciwko odpowiednim fabrykantom.

Żądamy, by każda fabryka, z któ-

rej usunięty zostanie robotnik za swe przekonania, natychmiast była zamknięta.

Od tego żądania naszego nie odstąpimy, gdyż to jest jedyna droga zapobieżenia dalszym gwałtom.

Karanie bezpośrednich sprawców terroru socjalistycznego również z całą stanowczością dokonywane będzie.

Oto nasze ostatnie słowo!

Precz z tchórzostwem!

Narodowy Związek Robotniczy  
Warszawa 1 sierpnia 1906 r.

### Odpowiedź Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Towarzysze! Robotnicy!

Odezwa N. Z. R. tak dobitnie odzwierciadla stosunek nar. dem. do robotników że niezbędnym jest dokładnie się nad nią zastanowić. I do was robotnicy-narodowcy, zwracamy się z tem wezwaniem, starajcie się wniknąć dobrze w treść tej odezwy a zrozumiecie na jakie to właściwe tory pchają Was przywódcy z narodowej-demokracji. Narodowcy zaczęli od mordów pojedynczych.

Narodowcy powiadają, że aż do chwili obecnej nie chcieli się uciekać do stosowania względem socjalistów gwałtu i terroru.

Czy prawdą jest to w rzeczy samej? Wszak oni bo to mordowali robotników na zebraniach przedwyborczych (zabili Kornackiego) wszak oni to urządzili skrytobójcze napaści na postronnych zupełnie ruchowi naszemu ludzi, lub wprost w nich strzelali na ulicach (na Kucia, ranili Kochanowskiego).

Zanotujmy więc sobie stwierdzony fakt pierwszy. Narodowcy zaczęli od mordów. Lecz mordy te były pojedyncze. Teraz jak zobaczymy dalej, przygotowują się do mordów masowych. I aby je usprawiedliwić rozpoczynają wielką kampanję oszczerczą przeciwko socjalistom.

— Ile sobie pani liczy włosów?  
— Wczoraj — 50, a dziś 20.

### Aparat, który przywraca ludziom zdrowie.

Londyńskiemu urzędowi patentowemu przedłożono osobliwy wynalazek. Chodzi tutaj mianowicie o aparat, który ma usuwać wszelkie organiczne zaburzenia w ludzkim ciele i przywracać ludziom, którzy już przekroczyli sześćdziesiątkę, zdrowie młodości.

Cudowny ten odmładzający aparat ma usuwać bóle, wygładzać zmarszczki i wywoływać porost włosów na łysinie. Wynalazca Otto Overbeck jest przekonany, że życie ludzkie znajduje się pod wpływem elektryczności.

Mózg jest akumulatorem organizmu. Można go tedy sztucznie naładować elektrycznością i w ten sposób przywrócić utraconą energię życiową. Overbeck twierdzi, że sam on jest najlepszym dowodem działania odmładzającego aparatu.

Pomimo, że liczy już lat 64, czuje się 30-letnim mężczyzną, a umysłowo bardziej czynnym, aniżeli kiedykolwiek. Niedawno był zupełnie łysym, obecnie może się pochwalić gęstą czupryną, a

za pomocą oszczerstw przygotowują narodowcy mordy masowe. „Obecnie za nic nie ręczymy” — powiadają dalej prowydrzy narodowo-demokratycznej sekcyny. „Sprawiedliwości musi się stać zadość”. „Nie będziemy wstrzymywali ofiar gwałtu od szukania sobie zadośćuczynienia na drodze jaką uznają za stosowną”.

Zastanówmy się chwilę nad tem, co oznacza obietnica zawarta w tych słowach. Weźmy w tym celu przykład. W fabryce „Labor” ogół robotników wyrzucił 13 robotników — dwóch za kradzież innych za ich nikczemne postępowanie względem towarzyszy pracy, za plany skrytobójczych zamachów na socjalistów.

Czy miał do tego prawo? Niewątpliwie żaden uczciwy przeciwnik nie zechce pracować przy jednym watsztacie z łotrem, który codziennie zdradza swych towarzyszy i swem nikczemnym postępowaniem hańbi cały ogół. To samo prawo usuwania łotrów ze swego środowiska stosują wszystkie zawody, tem bardziej muszą korzystać z niego robotnicy, zmuszeni toczyć rozpoczętą walkę z uciskiem i wyzyskiem. Lecz bywa też inaczej bywa i tak czasami, że któregoś z robotników wyrzucają z fabryki niesłusznie, na podstawie niedostatecznie ugruntowanego oskarżenia. Czy robią to świadomi robotnicy — socjaliści. Nie! Jeżeli ci, którzy takimi czynami kierują nazywają nawet siebie socjalistami to nie są nimi w rzeczywistości bo postępowaniem swoim stwierdzają, że są jeszcze mało świadomi. Socjaliści uczą bowiem robotników, że powinni oni bezwzględnie przestrzegać solidarności między sobą, gdy chodzi o walkę z wyzyskiem, lecz zawsze jaknajostrzej występują przeciwko temu, by za pomocą gwałtu karać kogoś za jego przekonania polityczne, lub aby za pomocą brutalnej siły umoralniać złodzieja, rozpustnika. A wogóle w jak najbardziej stanowczy sposób żądają, by nikogo nie karać, dopóki się dobrze nie zbada jego

przewinienia. Dziś podczas rewolucji, gdy robotnicy codziennie staczają niezwykle ciężkie walki ze swoimi wrogami, często się może zdarzyć, że przez roznamietnienie walką niejednego niesłusznie posądzą o to, że jest wrogiem, i jako wroga ścigać będą. Cóż wtedy robią przywódcy narodowo-demokratyczni. Mają przecież do rozporządzenia swego dziesiątki gazet, w których mogą wylewać na socjalistów całe kubły pompy, władze carskie chętnie na to patrzą. Więc z powodu każdego starcia między robotnikami — czy w niebogłosy: „patrzcie to znów socjaliści zbrodniarze dopuszczają się gwałtów nad narodowcami”. W ogromnej ilości wypadków nie było tam wcale ani świadomych socjalistów, ani zdecydowanych narodowców, najczęściej chodziło o masę robotniczą z jednej strony, o parę łamistrefków i zdrajców z drugiej. Ale coż to panom z narodowej demokracji szkodzi. Im chodzi przecież tylko o jedno: o to by szczuć na socjalistów, o to by wśród robotników wzniecić jak największą nienawiść jednych względem drugich!



Bo taka „działalność” jest ogromnie na rękę kapitalistom, względem których narodowi-demokraci odgrywają rolę istnych pacholków. Socjal-demokraci organizują robotników dla walki z wyzyskiem kapitalistycznym i uciskiem rządowym, więc narodowi demokraci ich nienawidzą.

Robotnicy! Takiej oto taktyki trzyma się narodowa demokracja względem robotników, szczuć jednych przeciwko drugim, rozdzielać na wrogie sobie ob. zy. a później rozdzielonych zdławić — oto jej zasada.

Robotnicy! Widzicie więc oto jasno i dobitnie, do czego zmierzała cała kampanja oszczercza narodowców przeciwko socjalistom: Z „Laboru” usunięto dwóch złodziei, złodzieje nazwali się narodowcami, więc w myśl żądań „Narodowego związku” właściciele Laboru wiani fabrykę zamknęli i skarać tysiąc robotników na głód, na nędzę! Skądinąd wywożą na taczkach majstra-szubrawca; pan majster ogłosił się za ofiarę idei narodowej” i znów w myśl żądań narodowej demokracji tysiące robotników za pomocą głodu mają być nauczeni, jak czcić i szanować „ideę narodową”.

Precz z Narodowym związkiem robotniczym!

Niech żyje solidarność i walka robotnicza!

Komitet warszawski socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawa, 12 sierpnia 1906 roku.





**OFICER:** Moja narzeczona ma oczy, jak dwie gwiazdki.  
**PRZYJACIEL:** W takim razie wiesz panu podporucznikowi. W dzień ślubu zostaniesz kapitanem!..

## Redaktor mordercą własnej żony.

Tajemnicze zniknięcie. — Trup pod gazetami na strychu. — Pętla dla mordercy. — Spowiedź zbrodniarza. Zbrodnia przez gwóźdź w ścianie.

(Specjalna służba telegraficzna „Expressu“).

Berlin, 4 marca.

W domu nr. 134 na Koloniestrassie znaleziono wczoraj po południu na strychu trupa pani Marty Schreiber, żony redaktora „Tegeler-Pankower-Zeitung“ i porucznika lotnictwa w rezerwie d-ra Bruno Schreibera. Trup miał roztrzaskaną czaszkę.

Zamordowana zniknęła nagle w dniu 4 grudnia ub. r. i dopiero wczoraj tajemnica tego zniknięcia znalazła tak tragiczne wyjaśnienie. W kilka godzin po znalezieniu trupa zaarrestowano dr. Schreibera, który przed zwołaną natychmiast komisją do badania morderstw przyznał się do winy i złożył wyczerpujące zeznanie.

Korespondent berliński „Republiki“ udał się na miejsce zbrodni, gdzie udało mu się zebrać w tej sprawie następujące szczegóły:

Dnia 5 grudnia r. ub. dr. Schreiber zjawiał się w prezydium policji berlińskiej i zameldował o zniknięciu swej żony. Mel dunkowi temu dano wiarę gdyż dr. Schreiber cieszył się nieposzlakowaną opinią. Ale w ostatnich czasach otrzymywała policja bardzo często anonimowe listy, w których wskazywano, że pani Schreiber nie umarła naturalną śmiercią. Wczoraj po południu zjawiła się siostra zamordowanej w jej domu i wypytywała sąsiadów o swego szwagra poczem sprowadziła rozmowę na tajemnicze zniknięcie siostry. Jedną z lokatorek dała jej klucza do strychu, gdzie przybyła chciała znaleźć jakiś numer starej gazety.

Grzebiąc w rupieciach, poszukująca trafiła jakiś pakunek, w którym, ku swemu przerażeniu, znalazła trupa siostry, za winiętego w bieliznę i mocno zaszurowanego. Zawiadomiła ona natychmiast swego teścia, który ze swej strony zwołał nie zwłocznie specjalną komisję śledczą. Po krótkiej naradzie komisja przysłała do wniosku, że mordercą mógł być tylko mąż ofiary. Gdy urzędnicy policji zapukali do mieszkania, nikt im nie otworzył. Wówczas jeden z policjantów wszedł przez okno od podwórza do pokoju w którym dr. Schreiber spał właśnie na sofie.

Na ramie okiennej zawieszono była pętlica, którą morderca naszykował dla siebie na wypadek, gdyby natrafiono na jego ślad.

Złożył on natychmiast po zaarrestowaniu zeznanie, które musi być jeszcze sprawdzone co do szczegółów. Poza tem na czterech stronicach opisał detalicznie wykonanie zbrodni. Według tego sprawozdania w dzień mordu wybuchła między nim i żoną kłótnia na temat wbijanego w ścianę gwóźdź. Onanowany bezmyślnie wściekłością dr. Schreiber rzekomo schwycił młotek, roztrzaskał żonie czaszkę, trupa związał i zaniósł na strychu, przykrywając starymi gazetami.

Dr. Schreiber odbył całą wojnę w charakterze porucznika-pilota. Odnosił on przytem szereg ciężkich kontuzji, które nie pozostały bez wpływu na jego psychikę i ustrój nerwowy.

## Adolf Stückgold opuścił więzienie.

Przesiedział w nim 1 rok i 9 miesięcy.

Z Warszawy donoszą nam:

Onegdaj, dnia 3 marca 1925 r., o godzinie 9 rano opuścił zakład karny przy ul. Długiej p. Adolf Stückgold.

Sprawdziwszy autentyczność karty zwolnienia, dozorca więzienny z całą kurtuazją szeroko otworzył zamczyste wrota.

Na ulicy nie czekał nikt. Nie było na wet samochodu... To też już w odległości paru kroków od sromotnego progu przechodnie z całym respektem ustępowały się z drogi kroczącemu dziarskim krokiem elegantowi, z napół postawionym bobrowym kołnierzem.

Tak zgola niesensacyjnie odbył się epilog głośnej ongi historii z aresztowaniem i zasądzeniem na 1 rok i 9 miesięcy więzienia 26-letniego mieszkańca Warszawy, dyrektora banku i finansisty, znanego nie tylko w kraju, lecz i za granicą, p. Adolfa Stückgolda.

W pół godziny po powrocie p. Adolfa w domowe pielesze, rozdzwonił się telefon, atoli nikt doń nie podchodził. To samo powtórzyło się z dzwonkiem sygnałowym przy drzwiach wejściowych. W pierwszym dniu wyzwolił głowę domu pp. Stückgoldowie stanęli poza nawiasem świata zewnętrznego.

Miłej niespodzianki doznała pani Stückgoldowa. Mąż wbrew obawom wygląda świeżo i dziarsko.

Po przewiezieniu bowiem z Mokotowa na Długą, dostał się w korzystniejsze warunki, zajęty był w kancelarii więziennej i w dostatecznej mierze korzystał z ruchu, świeżego powietrza, oraz innych ulg i udogodnień.

P. Adolf Stückgold oświadczył rodzinie, że w czasie najbliższym opuszcza Polskę aby osiąść na stałe zagranicą.

## Tajemnica pewnego pojedynku w lasu konstantynowskim

Nie było ofiar w ludziach, były natomiast ofiary... na cele dobroczynne...

Jak można w Łodzi załatwić bez przelewu krwi „sprawy honorowe“.

W dniu wczorajszym o godzinie 5-ej nad ranem las konstantynowski był terenem, na którym rozegrał się epilog słynnej przed dwoma tygodniami awantury.

Epilogiem tym był pojedynek pomiędzy przedstawicielami łódzkiej młodzieży „tombakowej“ p. R. S. i B. R.

Geneza pojedynku przedstawia się, jak następuje:

Z sali Filharmonii wyszło nad ranem towarzystwo, bawiące się dotychczas na maskaradzie, złożone z trzech pań i jednego młodzieńca.

Młodzieniec ów, którym był p. R. S. zawałał dorożkę, w zamiarze odprowadzenia swych towarzyszek do domu.

Zaledwie jednak panie zdołały ułożyć się w dorożce, a p. R. S. stanął jedną nogą na stopniu, gdy nagle podszedł doń p. B. R. i schwycił go za rękę.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał zdziwiony p. R. S.

— Ot, odstap mi pan jedną z tych... — odpowiedział, wskazując na panie, siedzące w dorożce.

Oburzony do żywego p. R. S., widząc że ma do czynienia z człowiekiem, który mocno nadużył „boskiego trunku“, odepchnął go od dorożki.

Ale p. B. R. nie zraził się bynajmniej tym niezbyt miłym potraktowaniem.

Uniesiony temperamentem, wskoczył na stopnie dorożki i z całych sił wymierzył p. R. S. dwa policzki.

Doszłoby z pewnością do poważnej bójki, gdyby nie nadeszła w porę „pomoc“, z którą pospieszyli ludzie, znajdujący się wówczas na ulicy.

Wynik był do przewidzenia. Młodzież łódzka ceni bardzo swój „honor“ i gotowa go w każdej chwili przypieczętować „krwią“ z zachowaniem naturalnie wszelkich środków ostrożności.

Wizyta sekundantów i — pojedynek.

Pojedynek ten odbył się właśnie wczoraj nad ranem w lasu konstantynowskim.

O oznaczonej godzinie przybyły na miejsce, które miało się zrosić krwią „honorowych“ młodzieńców, dwie dorożki z bohaterami pojedynku i sekundantami.

Wśród śmiertelnej ciszy rozpoczęły się ponure przygotowania.

Wymierzono odległość pomiędzy walczącymi, wręczono im do nieco drżących rąk olbrzymie pistolety i postawiono ich naprzeciwko siebie — twarz w twarz.

Musiła to być widok iście straszny, a wrażenie okrutnie przytłaczające, gdyż w pewnej chwili sekundanci przerwali na gło „reżyserję“ i odszedłszy na bok zaczęli się długo między sobą naradzać.

Wynik tych narad był wysoce pacyfistyczny i przyniósł pewną ulgę bohaterom pojedynku.

Oto bowiem sekundanci doszli do następującego dość logicznego wniosku.

— Poco krew niewinną przelewać? Czy nie lepiej byłoby rzecz załatwić bardziej bezpiecznie? Oto niech każdy z „pojedynkowiczów“ złoży po 10 dolarów na cel dobroczynny, a wiedzy wszystku będzie w zupełnym porządku.

Sekundanci nie mieli potrzeby popierania swych wniosków druzgoczącymi argumentami.

Walczące strony przyjęły tę propozycję z wielkim zadowoleniem, niemal z zachwytem.

Obaj mieli tylko „małeńkie“ zastrzeżenia: aby z powodu „ogólnego kryzysu“ obniżono im stawki o 50 proc.

Sekundanci wniknęli w położenie młodzieńców i na propozycję ich zgodzili się.

„Strony“ podały sobie ręce, ucałowały serdecznie policzki i, wsiadłszy do dorożek, pojechały do domu.

Sprawa została załatwiona honorowo, a co najgłośniejsza bez zbytecznego zdenerwowania, które powstaje bezwzględnie podczas rozlegania się wystrzału rewolwerowego.

— d —

## Ciężący w kieszeniach bilon

uprzytomnia każdemu wartość złotego.

W związku z wypłatą urzędnikom komunalnym pensji w bilonie, nastąpiło całkowite nasytzenie rynku monetami zdawkowymi.

Niewątpliwie, gdyby odpowiednia ilość bilonu była rzucona na rynek pieniężny w chwili wprowadzenia złotego nie mielibyśmy tego sztucznego wzrostu drożyzny, który powstał skutkiem „zaokrąglenia“ w okresie przewalutowania cen.

Kasjerzy i kasjerki instytucji rządowych, a również prywatnych powołując się na wyraźne przepisy regulaminowe i chcąc sobie oszczędzić trudu liczenia przyjmowanych pieniędzy, odmalują brać więcej, niż dziesięć złotych w bilonie.

Powoduje to wiele przykrości dla płatników, lecz trzeba także zważyć na położenie kasjera, któremu klienci

chcą wpłacić kilkaset tysięcy monet drobna, a on niema ani czasu, ani środków na liczenie tej sumy, a szczególnie trudne byłoby wyliczenie się przy obraunku w skarbcu po zamknięciu czynności kasowych, gdyż musiałby on tam siedzieć jeszcze kilka godzin, nim skarbnikowi odda zebrane pieniądze. A przecież gromadzenie w skarbcach drobnej monety nie odpowiada zamierzonemu celowi zasilenia rynku pieniężnego bilonem.

### Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek 44.

— PROGRAM № 6. —

Od poniedziałku, dnia 23 b. m.

Dla młodzieży dozwolone.

## BIBLIJA

Obraz historyczny w 10 aktach.  
Ceny miejsc: I. 0,70 gr., II. 0,60 gr., III. 0,30 gr.

Początek o godz. 6.15 i 8.30 wiecz.

Pierwszy raz w Polsce  
Osmi cud świata  
Wystawa Wembley  
w Londynie 1924 r.

6 aktów.  
Ceny miejsc: I. 0,25 gr., II. 0,20 gr., III. 0,10 gr.

Początek o g. 3 i 4.45 po poł.

**Skład Sukna i Kortów**

**O. Milgrom**

Cegielniana 43, tel. 13-68.

Hurt i detal. Ceny fabryczne.

**Ogłoszenia drob.**

potrzebna krawcowa — krojczyni do dziecięcej konfekcji. Ołerty sub „Wykwalfikowana“ do „Republiki“. 109—2

przyjmę bezpłatną uczenie do haftu i szycia. Sienkiewicza 102 m 2. 08-2

**Okazyjnie tanio do sprzedania mały gabinet zupełnie świeży. Do obejrzenia od g. 11 do 5-ej. Wschodnia 76 m. 9. 2166—3**

**STENOGRAFIJ** wyucza listownie szybko. jaknajdo kładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Zadzajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 69-14



# Przedwczesny sezon kradzieży kieszonkowych

dał się we znaki łodzianom w początkach bieżącego tygodnia.

Najtrudniejszym do wykrycia rodzajem przestępstw są kradzieże kieszonkowe, przy dokonaniu których złoczyńca nie pozostawia żadnych śladów, mogących naprowadzić na trop przestępcy.

Wykrycie przestępcy utrudnia jeszcze to, że złodzieje kieszonkowi nie operują w pojedynkę i nawet gdy poszkodowany pozna przestępcę, nie można odebrać łupu, który unosi w międzyczasie spółnik złodzieja.

## Tricki złodziei kieszonkowych.

Idealnym warunkiem dla operacji kieszonkowych jest tłok — to też często wytwarzają oni sztuczny tłok, który umożliwia im udane operacje.

Obok tego złodzieje kieszonkowi posługują się całym szeregiem tricków, któ-

re mają na celu odwrócenie uwagi ofiary od dokonywanej nad nim operacji.

Jednym z najzwyczajniejszych kombinacji tej kategorii przestępców jest pobrudzenie lub oplucie ubrania upatrzonej ofiary, której przychodzi się rzekomo z pomocą by w czasie czyszczenia opróżnić jej kieszki.

Kieszonkowcy czyli t. zw. w gwarze złodziejskiej „klawisznicy” posługują się całym szeregiem takich kombinacji jak np. podrzuceniem jakiegoś bezwartościowego przedmiotu, zwróceniem uwagi upatrzonej ofiary na jakiś plakat, futrynę i t. d.

## Przedwczesny sezon.

Aczkolwiek sezon kradzieży kieszonkowych wypada w lecie, kieszonkowcy łódzcy zachęteni widocznymi ciepłą zimą, rozwinęli w bieżącym tygodniu ożywiającą działalność.

Pierwsze występy odbyły się na głównej poczcie łódzkiej, w której wskutek szczupłości lokalu panuje stale tłok, będący dla kieszonkowców tem, czem woda dla ryby.

Nic więc dziwnego, że już w ciągu trzech pierwszych dni „klawisznicy” zdążyli „oporządzić” dwie ofiary, a upatrzone na trzecia ofiara dziwnym zbiegiem okoliczności zdołała przyłapać rzeźmieszka in flagranti w chwili, gdy wsunął mu rękę do kieszeni.

Między innymi ofiarą kieszonkowców padł właściciel biura ekspedycyjnego p. G., któremu złodziej wyciągnął z kieszeni odebrane na poczcie 400 zł.

## Muzykalny klawisznik

Również na onegdajszym koncercie-monstrze na rzecz L. O. F. zadebiutowali złodzieje kieszonkowi.

Ofiarą ich padli dr. Leyberg i przemysłowiec Piłkielny, którym złodzieje ukradli większe sumy pieniędzy.

Dr. Leyberg zdołał jednego ze złoczyńców przydybać, lecz skradzionych pieniędzy nie można było początkowo znaleźć.

Dopiero przy szczegółowej rewizji znaleziono skradzione banknoty ukryte w rękawie marynarki tak sprytnie, że złoczyńca sam ściągnął marynarkę z ramion i pieniądze pozostały nadal ukryte.

Tak więc sezon kradzieży kieszonkowych jest w całej pełni — jest on tem niebezpieczniejszy, że podczas długiego okresu inflacji zaniechano wszelkich ostrożności w noszeniu pieniędzy w kieszeniach i dziś wszyscy prawie przechowują większe sumy pieniędzy w zewnętrznych kieszeniach.

— a! —



## Co to będzie?

Pod tytułem „Zwalczajmy niemoralność!” ukazała się odezwa do dewotek warszawskich.

Autor odezwy w imię etyki daje następujące propozycje:

— „Należy osłaniać odzieniem całe ciało, aż pod szyję i ręce, nie pozwalając sobie na żaden zgola dekolt, ani też na krótkie rękawy. Nie nosić sukien przezroczystych lub pół - przezroczystych. Usiłować, by wszystkie dziewczynki nosiły na głucho zapinane pantaloney”.

Powtarzam raz jeszcze: wyraźnie jest w odezwie napisane: „na głucho zapinane pantaloney”.

Co to jest?

Co to są „pantaloney” i jak wyglądają takie „pantaloney” zapinane na głucho?

Bardzo się dziwię, że odezwa nie wspomina nic o głowie i rękach.

Zapytuję wobec tego skromnie autora odezwy, czy wolno w domu spacerować po pokoju z odsłoniętą głową i bez rękawiczek?

Przecież w głowie powstają najbardziej niemoralne myśli, a ręce czasem aż po łokcie brną w różnych brudnych sprawach.

Albo — co zrobić z nosem, autor nie mówi.

Czy nie należałoby również postarać się o siatkę na nos, który czasem przecież zdolny jest do wydawania nie parlamentarnych dźwięków.

Najciekawsze jest jednak, kto właściwie będzie kontrolował „na głucho zapinane pantaloney”.

Czy sam autor?

W takim razie autor jest najniemoralniejszą osobą pod słońcem, gdyż trudno pod nazwą „pantaloney” wyobrazić sobie... kapelusze.

Ba, nawet „niemowlęta mają być w pieluszkach, zapinanych na głucho”.

Przeżywamy straszne czasy.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, to to będzie?... co to będzie?...

Bolski.

## Aresztowanie fałszerza 5-złotówek w Gdańsku.

Dzisiaj aresztowano w Gdańsku Mordkę Mrozowskiego, który puszczał w obieg fałszywe polskie 5-złotowe banknoty. Mroz jest polskim obywatelem, Policja przestrzega publiczność przed przyjmowaniem fałszywych banknotów pięciozłotowych, które należą do serii S. 57. B. oraz serii S. 13. B.



## Telefon.

Pan B. S. siedział w swoim gabinecie, przeglądając gorączkowo stos papierów, rozrzuconych w nieładzie na stole.

Była godzina szósta wieczorem. O siódmej opuszczał biuro, a tu jeszcze było tyle spraw do załatwienia!

Przerzucał księgi, wertował stronicę, segregował arkusze, denerwował się, dzwonił po woźnego i przeklinał wszystkich na czem świat stoi.

Nagle zadzwonił telefon na biurku. Pan S. wziął słuchawkę do ręki.

— Halo!... Kto mówi?.. Cisza. Pan S. powtórzył pytanie: — Kto mówi?... Halo!...

— Niech pana cholera weźmie, niech cię jasny piorun trzaśnie... (dalsze przekleństwa ze względu na moralność opuszczam).

Pan S. stał, jak w ziemię wryty. — Halo!... — krzyczał zdenerwowany — kto mówi?...

Lecz sympatyczny rozmówca odłożył już słuchawkę.

Pan S. biegł po pokoju jak wściekły pies.

— — — — — Nazajutrz o godzinie szóstej wieczorem powtórzyła się ta sama historia.

Jakiś gość tubalnym głosem miotał przekleństwa na pana S., nazywając go durniem, osłem dardanelskim, nicponiem, wygą i złodziejem.

Impertynent natrafiał zawsze na taką chwilę, gdy pan S. był najbardziej zdenerwowany pracą.

Denerwowało go to tembardziej, że nieznanymi rozmówca po tyradzie wymysłów odkładał słuchawkę, zostawiając pana S. w zdumieniu i zdenerwowaniu.

Na trzeci dzień jednak pan S. nie odłożył po rozmowie słuchawki lecz dowiedział się u telefonistki numeru aparatu swego rozmówcy.

Okazało się że impertynentem tym był dawny pracownik pana S. — Jan W.

Oskarżony o obrazę słowną pan W. przyznał się do winy, umotywował jednak swój postępek wymówieniem posady przez pana S. bez powodu.

Jan W. znalazł się na bruku bez chleba i jako zemstę uważał stek wymysłów, skierowanych do pana S. przez telefon za zgodny z zasadami sprawiedliwości.

Sąd skazał Jana W. na 30 złotych kary.

Juris.



Lee Parry występuje w filmie „Najpiękniejsza kobieta świata”, który niezadługo przybędzie do Polski.

## Bacność, zwolenniczki mody obciętych włosów.

Kto powinien „nosić fryzurę” a la garçonne, a kto nie kilka drobnych niedyskrecji z buduaru pięknej pani.

Moda krótko obciętych włosów tak obecnie rozpowszechniona w Paryżu ma swoje zwolenniczki i przeciwniczki. Jest to zupełnie naturalne, nie można akceptować wszystkiego co jest modne i jedynie dlatego, że jest modne.

To jeszcze za mała racja, naturalnie są panie, które wolać być brzydkie i modne, są jednak i takie, które nie oszczędzają się rozmyślnie jedynie po to, ażeby dogodzić modzie.

Trzeba się bowiem z tem pogodzić, że chociaż obcięte włosy są teraz bardzo modne, to jednak nie każdej z pań z taką czuprynką a la garçonne do twarzy.

Jest pewien typ kobiet smukłych giętkich o figurze wprost chłopiejszej i o linjach raczej równych, niż wypukłych, które obcinają włosy stwarzając idealną sylwetkę obecnej eleganki.

Gdy jednak osoba starsza albo bardzo tęga obetnie włosy, nic na tem nie zyska, a tylko straci, bo pozbywszy się swego warkocza, nie stworzy modnej sylwetki i minie się z celem. Pojęcie mody i elegancji nigdy nie zostaje wywołane jakimś szczegółem a tylko ogólną linią. To jest pierwsze wrażenie po tem dopiero przechodzimy do szczegółów.

Paryżanki są przeważnie drobne i szczupłe dzięki temu krótkie czuprynki dodają im tylko uroku. W Anglii np. gdzie kobiety są wyższe o zupełnie odmiennym typie moda ta mało się przyjęła.

Wprost przeciwnie. Angielki słyną z długich, pięknie utrzymanych włosów. Uczesanie jest ważną bardzo kwestją i powinno być stosowane jedynie do typu i rodzaju urody.

Krótkie włosy mają jednak tę zaletę że dzięki obcięciu wzmacniają się i gęstnieją. O higienie włosów pomówimy następnym razem.

## Grzmoty i grady w marcu. Niezwykłe kaprysy aury w Polsce.

W tych dniach byliśmy w Polsce świadkami niezwykłych zjawisk atmosferycznych, gdyż niektóre okolice jak np. Nowe Miasto nawiedziła bardzo gwałtowna iście letnia burza połączona z grzmotami pierwszymi w tym roku, przyczem padał tak gęsty grad, że pomimo stosunkowo ciepłego powietrza doleżał w niektórych miejscach do następnego dnia.

Tak samo nad Ostrowem przechodziła niezwykła o tej porze burza z piorunami i błyskawicami.

Natomiast Poznań i Bydgoszcz miały przez kilka dni silniejsze mrozy i obfite opady śniegowe, przypominające „prawdziwą” zimę. Istotnie w b. roku pogoda miała bardzo urozmaicony charakter.





## Boks a nasze magistraty.

Magistrat m. Łodzi nie powinien iść za przykładem Krakowa.

Z okazji mającego się w dniu 7 bm. odbyć w Łodzi meczu bokserskiego, w którym wezmą udział najlepsze siły amatorskie siły Polski, przytaczamy w skróceniu artykuł umieszczony w wychodzącym w Krakowie „Przebieg Sportowym”, na temat popierania przez ojców miasta Krakowa, wychowania fizycznego młodzieży. Wiedząc najlepiej o pojmowaniu tego szczytnego zadania i przez ojców naszego grodu, przez umieszczenie tego faktu pragniemy im przypomnieć, że podobna impreza, która się ma odbyć w dniu 7 bm. w sali Tow. śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243 ma na celu nie dochody, których w naszych warunkach nigdy nie zdobędzie lecz wyłącznie propagandę tego w krajach kulturalnych tak wprost olbrzymio rozwiniętego sportu. Przez urządzenie takich imprez zdołamy może naszych pięściarzy, stylem i formą zbliżyć do Zachodu, ażebyśmy na przyszłej Olimpiadzie w r. 1928 nie narazili się na politywanie jak to miało miejsce w r. b. na 8-ej Olimpiadzie w Paryżu.

„Historja powtarza się” można by rzec dowiedziawszy się, że urządzenie meczu bokserskiego w Krakowie zostało uniemożliwione przez postanowienie magistratu krakowskiego, nakładającego na imprezę wygórowany podatek od widowisk.

Wiadomo, że podobny wypadek zdarzył się w Warszawie, gdzie magistrat wpadł na tak samo genialny pomysł, najprawdopodobniej pod wpływem lektury dzienników zagranicznych, opisujących nieprawdopodobne tłumy widzów, które tam na podobne widowiska z zapalem uczęszczają. Widocznie ojcowie miast w Polsce mają na temat popularności boksu w Polsce niezwykle wygórowane wyobrażenia, nie przypuszczają nawet, że popularniejszą bodaj i bardziej znaną jest u nas przysłowiowa „przychyłość” magistratów dla wszelkiego sportu, niż on sam.

„Knock-auty” jednak, które magistraty nasze rozdzielają już w pierwszych rundach w spotkaniach z naszym boksem, dają wiele do myślenia nad przyszłością tego sportu u nas. Faktem jest bowiem niezbitym, że przy tak wysokich podatkach nie sposób myśleć o popularyzacji boksu w Polsce ponieważ gdyby nawet kto zechciał zorganizować imprezę bokserską w takich warunkach to ceny wstępów musiałyby ustąpić tak słone, że zatraciłby się wszelki sens widowiska sportowego.

Ostatecznie dziś w epoce golizny magistratów, w której nieledwie bilet wizytowy na drzwiach mieszkańca jest przedmiotem zakusów o obłożenie go podatkiem, zrozumieć do pewnego stopnia można, że widz idący na dwie trzy godziny na widowisko sportowe, zamiast odwiedzić w tym samym czasie szynk, musi złożyć jakąś daninę magistratowi za to, że ten tak uparcie prowadzi go na drogę cnoty i racjonalnego wychowania fizycznego.

Spodziewano się więc wymiaru podatku do 20 proc. z tem, że i 10 proc. byłoby jak na pierwszą imprezę bokserską w Krakowie nie zbyt mało. Tymczasem starania odniosły wręcz niespodziewany rezultat. Oto magistrat skorzystał z możliwości najwyższego wymiaru podatku i obłożył imprezę podatkiem 40 proc., co w kalkulacji cen wstępów musiałyby je uczynić tak wysokimi, że wołano z urzędzenia meczu zrezygnować.

Wierzmy, że widowiska bokserskie mogłyby stać się w przyszłości poważnym źródłem dochodów dla miasta, na to jednak trzeba by dać dla boksu szansę powolnego rozwoju i wykazania, że źródłem takim stać się może. Pamiętajcież trzeba, że widowiska piłkarskie, miały co najmniej dziesięć lat swobody nim obłożono je podatkiem...

Walki atletów w cyrku.

## Olbrzym Karsz został zdyskwalifikowany, a zwycięstwo przyznano Wildmanowi.

Karsz jest „sumą” Bambuły i Hawliczka jeśli chodzi o niedozwolone metody walki.

Dziś walczy decydująco Karsz z Pineckim.

Grono atletów cyrkowych powiększyło się o jednego nowego zapaśnika. Jest nim warszawianin p. Szefiga, który w dniu wczorajszym brał udział w paradzie, a dziś wystąpi do walki z Noestremem.

Zapaśnik ten zapowiada się jako dobry technik, a twierdzić to można na zasadzie jego muskulatury ciała i niewielkiej stosunkowo tuszy.

Prawdopodobnie ulegnie on Noestremowi w dość krótkim czasie.

35 dzień turnieju zaczął się spotkaniem między Bartkowiakiem a Petrowiczem.

Była to walka postawiona na bardzo wysokim poziomie technicznym i prowadzona w sposób bardzo elegancki i fair.

Przebieg spotkania był bardzo interesujący, gdyż tempo walki było bardzo szybkie.

trowicza jest z góry przesądzone, gdyż Bartkowiak po wczorajszej walce był bardzo zmęczony, w przeciwieństwie do Petrowicza, który był zupełnie świeży.

Walczący w drugiej parze Bayer odniósł pomimo uporczywej obrony Loevyego dość szybkie zwycięstwo.

Bayer szybkością ataków i nerwowością przypomina w dużym stopniu Noestrema, przewyższając go jednak o całe niebo pod względem technicznym.

Podczas tej krótkiej, bo zaledwie sześciominutowej walki wykazał Bayer duży zapas najróżnorodniejszych chwytów, do skonałe odpieranych przez znajdującego się stale w defenzywie Loevyego, któremu Bayer nie pozwolił nawet przyjść do „głosu” i położył go.

Decydujące spotkanie Karscha z Wildmanem skończyło się dyskwalifikacją pierwszego, a co zatem idzie zwycięstwem Wildmana.

Trzeba pochwalić bardzo energiczne stanowisko arbitra, który nie pozwolił Karschowi na stosowanie niedozwolonych i bolesnych chwytów.

Jeżeli zechcemy porównać Karscha z pozostałymi zapaśnikami, to najodpowiedniejsze będzie określenie, że jest to Hawliczek i Bambuła w jednej osobie, przy zespolonych siłach.

Herkules z „harcujących” gór potrafi również dobrze, jak murzyn, wykręcać ręce, wyłamywać palce, a w podstawianiu nóg i w boksowaniu przeszedł nawet „pepiczka”.

We czorajszym spotkaniu zrozumiał Karsch, że braki techniczne nie pozwolą mu na pokonanie Wildmana, który pod względem siły nie ustępował mu wcale.

Dążąc za wszelką cenę do zwycięstwa zaczął Karsch stosować niedozwolone i bolesne chwytów i pomimo dwukrotnej uwagi arbitra, kontynuował je.

Dopiero trzecia uwaga, a co zatem idzie dyskwalifikacja Karscha położyła kres walce.

Zwycięstwo zostało przyznane Wildmanowi.

Dziś spotyka się pokonany olbrzym „królem nelsonów” Pineckim.

Walka ta jest decydującą i najprawdopodobniej przyniesie zwycięstwo Pineckiemu. W.



Przewaga leżała przez cały czas prawie w rękach Petrowicza, który przeprowadzał cały szereg niebezpiecznych ataków, likwidowanych jednak przez doskonałego Bartkowiaka.

Jak już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, należy Bartkowiak do najlepszych zapaśników turnieju, a spokój i elegancja czynią go jednym z najsympatyczniejszych atletów.

Petrowicz pod tym względem nie ustępował w zupełności Bartkowiakowi, górując jednak nad nim siłą i wagą.

Należy dodać, że Bartkowiak, prócz doskonałej techniki rozporządza nieprzeciętną siłą, czego najlepszym dowodem jest, że takiego kolosa, jak Petrowicz odrzucał z łatwością głową.

Pozatem jest Bartkowiak ogromnie zwinny i z najmniejbezpiecznych pozycji wykręca się z łatwością.

O walkach Petrowicza pisaliśmy nieraz, teraz zaś dodać należy, że w decydującym spotkaniu tej pary, zwycięstwo Pe-

**CUD XX WIEKU!**

**SALA TOW. MIŁOŚNIKÓW MUZYKI**  
Gmach Grand Hotelu, Traugotta 1.

W sobotę dnia 7 marca o godzinie 5 oraz o godz. 6.30 w. i w niedzielę d. 8-go marca o godz. 5 oraz o godz. 6.30 wiecz.

**KONCERTY INAUGURACYJNE**  
**AEOLIAN HALLU**

Arcydzieła literatury fortepianowej wykonają mistrzowie światowej sławy

**PADEREWSKI**  
Busoni i Hofman.

na fortepianie reprodukcyjnym „Duo-Art”.  
Solistka: **Sabina Rozenblatowa** (Śpiew).  
W programie: Beethoven, Brahms, Bizet, Chopin i inni.

Bilety po zł. 2 i 1 są do nabycia w składzie fortepianów Karola Koischwitza ul. Moniuszki 2, a w dniu koncertów od godz. 4 p. p. w kasie Tow. Miłośników Muzyki.

Wyłączna sprzedaż instrumentów „Duo-Art.” na Łódź i okolice: Skład fortepianów Karola Koischwitza, ul. Moniuszki 2.



Auto reklamowe na ulicach Wiednia: przezroczyste ścianki oświetlone od wewnątrz jarzą się wspaniałą reklamą.

**GRAND-HOTEL**  
Sala Malinowa

Koncerty  
**Cyganów Węgierskich**  
**Vökörs Elek**  
z Budapesztu.





OSTATNIE WIADOMOŚCI  
PRZEZ  
RADJO-TELEGRAF I TELEFON



Warszawa, dn. 5 marca.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

New York 5,165  
Londyn 24,67  
Paryż 26,21

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary 5,18  
Tendencja dla walut utrzymana.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 8  
Bank Handlowy 7,20  
Bank Sp. Zarobk. 13,25  
Zieleniewski 13,50  
Starachowice 2,39 — 2,32  
Rudzki 2,23 — 2,21  
Ostrowiec 7,50  
Węgiel 3,30  
Cukier 4,15  
Żyrardów 12,70  
Borkowski 1,70 — 1,75  
Puls 0,57  
Tendencja słabsza.

GIELDA NEW-YORSKA

Londyn 1 f. szt. 4,76 i trzy czwarte  
Tendencja stała  
Paryż za 100 fr. 5,04  
Bruksela 100 fr. 4,02 i pół  
Praga 100 koron 2,96 i pół  
Berlin 100 marek 23,80  
Wiedeń 100 kor. i Budapeszt 0,0014  
Montreal za 1 funt 4,77 i trzy ósme

GIELDA LONDYŃSKA.

Nowy York 4,76 i pięć ósmych  
Francja 93,67  
Belgia 94,70  
Włochy 118,75  
Szwajcaria 24,80  
Hiszpania 33,62  
Portugalia 2,43  
Dania 26,64  
Norwegia 31,28  
Szwecja 17,70  
Helsingfors 189,25  
Niemcy 20,02  
Praga 160,75  
Warszawa 24,85

GIELDA PARYSKA

Londyn 96,70  
Nowy York 19,695  
Belgia 99  
Hiszpania 279  
Włochy 78,75  
Szwajcaria 380  
Praga 58,40  
Holandia 786,25

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy York, 4 marca.  
Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 19,000  
Wewnątrz kraju 5,000  
Na kontynent 10,000  
Loco 26,05  
Październik 25,37—40  
Grudzień 25,33—35  
Styczeń 25,01—04  
Marzec 25,66—67  
Kwiecień 25,79  
Maj 25,92—94  
Lipiec 26,07—08  
Sierpień 25,62  
Wrzesień 25,47  
Nowy Orlean, 4 marca.  
Marzec 25,66  
Maj 25,93  
Lipiec 26,10  
Październik 25,05  
Grudzień 25,06  
Loco 25,80  
Brema, 4 marca.  
28,63

## Krwawa tragedia rodzinna w Warszawie.

Szczeblem od drabiny pogruchotał czaszkę mężowi swej siostry.

Z Warszawy donoszą nam:  
Na marginesie piekła mieszkaniowego przybyła wczoraj jeszcze jedna krwa wa kreska.

Jan Surmacki, robotnik od pewnego czasu pozostający bez pracy, mieszkał w jednej izdebce na Solcu pod nr. 51 wraz z siostrą Zofią i jej mężem Michałem Kalinowskim, robotnikiem w młynie parowym.

Szwagrowie żyli z sobą dość zgodnie, dopóki właściwy gospodarz Jan Surmacki nie rozpił się na umor, zalewając frasznek. W tym krytycznym okresie stosunki między szwagrami popsuły się zupełnie.

Zajęcia Kalinowskiego zaczynają się o świcie, udawał się więc wcześniej na odpoczynek. Natomiast próżnujący Surmacki wysypiał się we dnie, a wieczory spędzał przy kieliszku. Zazwyczaj powracając do domu o północy, awanturował się z siostrą o byle drobnostkę.

Kalinowski dość długo znosił cierpliwie te wybryki pijacka. Ale wczoraj przebrała się miarka.

Kiedy Surmacki, przywołany się o g. 10.30 w nocy, jął swoim zwyczajem wymyślać siostrze, mąż wystąpił w jej obronę.

— Daj spokój Zosi i kładź się spać, pókim dobry! — ostrzegł awanturnika.

— Co powiadasz, przybłędo? Mnie we własnym moim domu będziesz tu dawał rozkazy. Wara, wara, bo wygonię na bruk wyrzucę wśród nocy.

Na tę obelgę Kalinowski zerwał się z łóżka i deską wydartą z półki, ugodził Surmackiego w głowę. Cios był potężny, bo deska pękła na dwoje, ale uderzony nią Surmacki nie stracił animuszu. Przeciwnie gotował się do walnej rozprawy.

Wtedy wytracony z równowagi szwagier sięgnął po broń cięższego kalibru. Był nią leżący pod łóżkiem dębowy szczebel z drabiny. Nim to Kalinowski ponowił atak z tragicznym niestety skutkiem. Tym razem bowiem narzędzie pozostało w całości, lecz przeciwnik krwią zalany zwałił się z nóg jak kłoda.

Lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki i przewiózł Jana Surmackiego w stanie groźnym do szpitala Dzieciątka Jezus. Michał Kalinowski powędrował do aresztu.

W wyludnionej izdebce pozostała, tonąc we łzach, nieszczęsna siostra i żona.

## Orkan halny zniszczył tysiące drzew.

Zakopane 4 marca.

Wiatr halny, który w dniach 8 i 17 lutego nawiedził Tatry i Podhale, wyrządził olbrzymie szkody. Między innymi zniszczył w lasach około 10,000 drzew; w lasach Zamojskich około 4000 drzew, w Uznańskich, 3000. W gminach lasach około 3000 drzew zostało złamanych lub wyrwanych.

## Nowe bankructwo firmy włókienniczej w Wiedniu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 4 marca.

Znana firma włókiennicza Ignac Zwiłker, która istnieje już od kilkunastu lat, ogłosiła wczoraj swą upadłość. Passywa tej firmy wynoszą około 6 miliardów koron.

Poszkodowanymi są przemysłowcy belscy oraz angielscy i szwajcarscy.

## Przeprowadzka Dawesa do Waszyngtonu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Waszyngton, 4 marca.

Generał Dawes, który w środę przejął urząd wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych przeniósł się dziś wraz z rodziną do Waszyngtonu. Zerwał wszystkie swoje stosunki handlowe w Chicago, ponieważ chce się całkowicie poświęcić obowiązkom politycznym. Pańi Dawes opowiada, że zapakowała mężowi dwanaście nowych fajek, ulubionej matki, aby zaopatrzyć go, aż do lata. Latem bowiem wróci on do swego domu letniego, leżącego w pobliżu Chicago. Dopiero po powrotnym otwarciu kongresu w grudniu Dawes wróci do Waszyngtonu.

## Komunista nie chce być sędzią sowieckim.

Nie chce bowiem wydawać wyroków, niezgodnych z jego sumieniem.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 4 marca.

W kołach komunistycznych wielkie wrażenie wywołał fakt odmowy przyjęcia stanowiska sędziego przez komunistę Li chaczewa.

Lichaczew w piśmie skierowanym do komisariatu sprawiedliwości wskazał, iż nie chce brać na siebie odpowiedzialności za wyroki, które nie będą zgodne z jego sumieniem.

## Manifestacja na cześć Bachusa.

Oslo, 4 marca.

Jak wiadomo w Norwegii od dłuższego czasu istnieje zakaz używania alkoholu.

Wczoraj zwolennicy alkoholu urządzili wielką manifestację domagając się zniesienia tego zakazu.

## Zabił czworo własnych dzieci,

bo tak mu nakazywała „religia”.

Moskwa, 4 marca.

W Żytomierzu rozpoczął się proces niejakiego Cymbaluka, który należy do sekty religijnej „korniejowców”.

Cymbaluk oskarżony jest o zabójstwo czworga własnych dzieci.

Oskarżony oświadcza, iż postąpił zgodnie z nakazami swej religii, która zabrania posiadania potomstwa.

Sprawa ta wywołuje ogromne zainteresowanie wśród chłopstwa, które od pewnego czasu przejęło się bardzo tym nowym ruchem religijnym. X.

## Przesilenie rządowe w Czechach trwa.

Ludowcy słowaccy łączą się w jedną partję z ludowcami czeskiemi.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”  
Praga, 3 marca.

Przesilenie rządowe, które trwa już od kilku dni komplikuje się nadal.

Socjaliści nie chcą zmienić dotychczasowego stanowiska i żądają wytoczenia procesu biskupowi za ogłoszenie znanego listu pasterskiego.

„Narodni Oswobodzeni” donoszą, iż słowacka partja ludowa rozpoczęła pertraktacje z czeską partją ludową w sprawie zjednoczenia i utworzenia silnej partji opozycyjnej. P. S.

## Subsydjum dla wystawy w Wembley.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 4 marca.

Rząd angielski podniósł sumę gwarancyjną dla wystawy w Wembley do 1,100,000 funtów szterlingów. Przy tej okazji sekretarz departamentu handlu międzyworskowego wyjaśnił, że wystawa w Wembley w roku zeszłym, tylko dla tego nie została przed terminem zamknięta, ponieważ książę von Devonshire zaofiarował na jej cele pół miliona funtów szterlingów ze swego prywatnego majątku. Rezolucja rządu zapadła po ostrej krytyce urzędzenia wystawy.

## CYRK A. CINISELLI.

== DZIS ==  
w czwartek, 5 marca

== Dalszy ciąg ==

Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej o tytuł mistrza Rżniel Polskiej na rok 1925 i nagrodę 5000 zł.

Dziś walczą 3 pary:

I para.

Tomasz Bartkowiak - Ludwig Bayer  
(m. Polski Poznań) (m. Europy Wiedeń)

II para.

Szeliga — Olaf Noestrem  
(Zapaśnik z Warszawy.) (m. Finlandji)

III para. DECYDUJĄCA.

Gerhard Karsch — Pinecki Leon  
(Herkules z gór Harcu) (m. Polski)

pod kierunkiem prof. Arnolda.

Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

UWAGA: Przed rozpoczęciem walk defilada wszyst. zapas. Zakończenie przedstawięcia obowiązuje o godz. 12 w nocy. Komunikacja tramwajowa w kierunku Górnego i Widzewa zapewniona.

Teatr „SCALA”

Piątek 6-go, sobota 7, poniedziałek 9, wtorek 10 marca o godz. 8.30 wiecz.  
Gościnne występy najznakomitszej subretki żyd.  
**Klary Young „Wesele rumuńskie”**  
operetka w 3 aktach, z udziałem chóru, baletu, zwiększoną orkiestrą. Nowe dekoracje i kostjumy

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milim. (na str. 4 szpalt.) NEKROLOGI I NADESEANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpalt.) Zaręczynowe i zastup. po tekście 10 zł. Zamiejscowe 0,59 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnia 10 gr. Posła. iwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 p. Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7,50. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki”, Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15: Redaktor dp. Józef Burma.